

8. Na przykład „Trzecia Izba”

Opowiadamy się za wprowadzaniem nowych form deliberatywnej demokracji przedstawicielskiej. Jesteśmy za utworzeniem Trzeciej Izby/Zgromadzenia Obywatelskiego/Izby Obywatelskiej w parlamencie.

Powszechne referenda jako forma bezpośredniej władzy obywateli pozostają niemal pustą obietnicą dzisiejszej konstytucji. Ich rola powinna wzrastać i za tym się opowiadamy. Referenda mają jednak często złą opinię jako forma rządzenia sprzyjająca populizmowi. Słusznie. Odpowiedzialność za referendalną decyzję nie obciąża nikogo, a Brexit jest tu dobrym i często podnoszonym przykładem obu tych wad referendum.

Równocześnie jednak kryzys demokracji – zwłaszcza w wymiarze uniwersalnym, obserwowanym wszędzie na świecie, nie tylko w Polsce – ma w naszym przekonaniu swoje źródła w niedostatkach, a nie w nadmiarze. Obywatele mają poczucie, że na rzeczywiste decyzje nie mają wpływu, a instytucje demokracji ich nie reprezentują. Bezpośrednie formy demokratycznej władzy obywateli mogą budować świadomość, że „Rzeczpospolita jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”. Koniecznym warunkiem decyzji świadomych, a nie wynikających z populistycznych haseł krzykliwych kampanii, jest rzetelna debata. W powołanym już tu przykładzie Irlandii debatę tę zapoczątkowały prace „Trzeciej Izby”, czy też „Zgromadzenia Obywatelskiego” – tych nazw użyto tam na określenie tego, co w Polsce nazywamy na ogół mniej trafnie i zbyt technicznie „panelem obywatelskim”.

„Zgromadzenie Obywatelskie” to zespół „ludzi takich jak my” – reprezentacja wybrana losowo z troską o statystyczną reprezentatywność: tak jak dobiera się próby do sondaży i badań społecznych. Ci ludzie nie robią karier pracując w zgromadzeniu. Powołuje się ich raz, dla podjęcia jednej decyzji. Wynagradza się ich pracę i czas. Nie następuje potem żadna kolejna „kadencja”. Decyzję podejmują więc nie w trosce o popularność i uznanie w następnych wyborach. Podejmują ją tak, by była ich zdaniem najlepsza. To nie są zwykli ludzie również dlatego, że decyzja „Trzeciej Izby” nie jest sondażem opinii. To efekt intensywnej i czasochłonnej pracy z ekspertami w potrzebnych dziedzinach. „Ludzie tacy jak my” tym się zatem różnią od współobywateli, których reprezentują, że nabierają głębokiej wiedzy o sprawach, w których przyszło im decydować. Częstą cechą zgromadzeń obywatelskich jest konieczna w nich debata i próba osiągnięcia porozumienia, a nie tylko przewagi w głosowaniu. Ogół obywateli wie zatem, że opinii „Trzeciej Izby” warto zaufać jako bezinteresownej, przemyślanej i respektującej wartości oraz interesy wszystkich grup społecznych.

Obywatelską reprezentację łatwiej jest wylosować niż wybrać. Kontrolowana z wykorzystaniem ścisłej statystycznej metodologii reprezentacja społeczeństwa jest pełniejsza niż jakakolwiek wyłoniona w wyborach. Wybory z kolei szczególnie predestynują cechy osobowości, które niekoniecznie sprzyjają uczciwym, rozsądnym i trafnym decyzjom. Charyzma, krasomówstwo i narcyzm to nie są cechy, które chcielibyśmy widzieć chociażby w kadrach zarządzających biznesem i w zespołach podejmujących skomplikowane decyzje. Istnieje więc bardzo wiele powodów, by wyżej cenić takie zgromadzenie niż parlament.

W Irlandii parlament zobowiązał się uznać wynik prac Zgromadzenia Obywatelskiego za wiążący dla siebie w rozwiązaniu konfliktu o aborcję. Da się pomyśleć stałe, konstytucyjne umocowanie takich form rządzenia i decydowania na poziomie państwa obok dwóch izb parlamentu i na wszystkich szczeblach samorządu. Obywatele RP będą dążyć do takich rozwiązań. Nie tylko po wyborach.

Obywatelską „Trzecią Izbę” da się powołać już dziś. Choćby w sprawie aborcji. Mógłby to zrobić Senat, ale da się ją również powołać społecznie – nawet bez prawnego umocowania i bez deklaracji ze strony jakiegokolwiek organu władzy państwowej. Wynik prac Trzeciej Izby da się zamienić w obywatelski projekt ustawy lub referendum. Referendum zaś da się przeprowadzić również wtedy, kiedy Sejm odmówi na nie zgody. Siłą społecznej samoorganizacji.

Za takimi działaniami Obywatele RP opowiadają się z całym zaangażowaniem. Nie zrobimy tego sami – do tego trzeba współdziałania wielu środowisk. Jesteśmy przekonani, że ze wszech miar warto to zrobić, budując państwo, które naprawdę jest wspólnym dobrem wszystkich.

Nie futurologiczne spekulacje, ale już twarda wiedza pokazuje, że tradycyjne formy przedstawicielskiej demokracji są dziś wyczerpane i nie będą w stanie sprostać wyzwaniom przyszłości. Kryzys klimatyczny będzie wymagał trudnych decyzji o ograniczeniach konsumpcji, a zatem o koniecznej rezygnacji z części komfortu, do którego wszyscy przywykliśmy. Takiej decyzji nie podejmie żaden polityk w przededniu wyborów – a w dzisiaj znanej demokracji zawsze jest przeddzień. Nie trzeba wybiegać w przyszłość. Postulszna lękom wyrażanym w sondażach i mediach społecznościowych klasa polityczna wsparła ostre restrykcje pierwszej fali pandemii, by w kolejnych falach nierozważnie ulegać niechęci do następnych obostrzeń, ryzykując tragedie. W Polsce lęk przed sondażowymi spadkami powoduje brak jakiejkolwiek polityki szczepień i przeciwdziałania zapowiadanej przez fachowców eksplozji zachorowań. To się już dzieje.

Czeka nas przy tym również inna klasa zjawisk powodowanych z kolei zmianami demograficznymi. Rośnie liczba niepracujących seniorów. To obciążenie systemu ubezpieczeń i ochrony zdrowia. Pracuje na ten system grupa ludzi w wieku produkcyjnym – stają się z dekady na dekadę coraz wyraźniejszą mniejszością w stosunku do seniorów. Konsekwencje są tu nie tylko finansowej natury, ale również polityczne na najbardziej podstawowym poziomie. Kiedykolwiek przyjdzie decydować o podziale ograniczonego budżetu na inwestycje w edukację i oświatę lub w poprawę warunków pracy, albo z drugiej strony w sektor opieki zdrowotnej i świadczenia emerytalne, znana nam dziś demokracja przedstawicielska spowoduje rodzaj niewoli młodych, których seniorzy zawsze po prostu przegłosują. To także dzieje się już dziś. Polskimi wyborami już dziś rządzą emeryci. Na naszych oczach konsekwencje tego faktu – gospodarcze, fiskalne i systemowe – nabierają właśnie kształtu.

Demokracja wymaga więc nowych rozwiązań naprawdę. Historia uczy, że nowe instytucje demokracji nie powstają w politycznych pracowniach projektowych. Najpierw stają się społecznymi i politycznymi faktami dokonanymi, prawne regulacje konstytucyjne są zawsze

skutkiem tego procesu. Z tego powodu Obywatele RP są zdecydowani intensywnie poszukiwać możliwości dla nowych form demokracji już dziś, by zmiany ustroju powodować faktami.